

Amsterdam – Jacques Brel

Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam
Jest jak świat wielki port, marynarze w nim śpią
Jak daleki śpi fiord nim szum fal zbudzi go

Jest port wielki jak świat marynarze w nim mrą
Umierają co świt, pijąc piwo i klnąc
Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat nowi rodzą się tam

Marynarze od lat złażą tam ze swych łajb
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp
Obnażają swe kły chcące wgryźć się w tę noc
W białe podbrzusza ryb, spasy księżyc i w noc

Do łapczywych ich łap wszystko wpada na żer
Tłuszcz skapuje: kap, kap, z rybich wątrób i serc
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą spod wiech
A z bebecarów ich w krąg płynie czkawka i śmiech

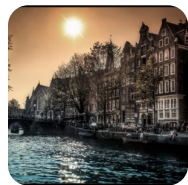
Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat tańce swe tańczą tam
Lubią to bez dwóch zdań, lubią to bez zdań dwóch
Gdy o brzuchy swych pań ocierają swój brzuch

Potem buch kogoś w łeb, aż na dwoje mu pękł
Bo wybrzydzał się kiej na harmonii mdły jęk
Akordeon też już wydał ostatni dech
I znów obrus i tłuszcz, i znów czkawka i śmiech

Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat zdrowie pań piją tam
Pań tych zdrowie co noc, piją grudzień czy maj
Które za złota trzos otwierają im raj

A gin, wódka i grog, a grog, wódka i gin

Rozpalają im wzrok, skrzydeł przydają im
Żeby na skrzydłach tych, mogli wzlecieć hen, tam
Skąd się pluje na świat i na port Amsterdam
I na port Amsterdam



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych